Ks. Stanisław Szczepaniec

Referat wygłoszony w czasie sympozjum o adoracji

Kraków-Łagiewniki 1 marca 2014

## Adoracji trzeba się uczyć. Formacja adorujących.

Kilka lat temu ogólnopolski program duszpasterski wyrażony został w słowach: „Bądźmy uczniami Chrystusa”. Podejmując ten temat ks. prof. Edward Staniek napisał: „Żyjemy w świecie, w których większość nie chce być uczniem. Marzy o tym, by się wyrwać ze szkoły, by już do niej nie chodzić. Mit dorosłości oczarował współczesnego człowieka i podciął korzenie samej Ewangelii. Ona jest bowiem szkołą i jeśli przestaje nią być, znika”.

Niewątpliwie są tacy ludzie, którzy nie mają zamiaru się uczyć, szczególnie takich umiejętności jak modlitwa. Nawet gdy widzą braki w swojej modlitwie, nie podejmują żadnych działań, aby to zmienić. Obok nich są jednak inni, podobni do Apostołów, którzy wołają: „Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11,1). Są całe rzesze tych, którzy dokształcają się w różnych dziedzinach, aby być na bieżąco w swoim zawodzie. Mamy też liczne ośrodki rekolekcyjne, w których wiele osób szuka pogłębienia swojej wiary i modlitwy, wyciszenia i odnowienia swego życia. Do nich niewątpliwie trzeba zaliczyć uczestników tego sympozjum. Nie przyjechaliśmy tu dlatego, że nie mamy co robić. Jesteśmy spragnieni słowa Bożego i świadectw ludzi, którzy podobnie jak my, szukają Boga, pragną Go adorować i również uczyć się adoracji.

Pan Jezus, będąc prawdziwym Człowiekiem, również się uczył. W odniesieniu do Niego Nowy Testament używa różnych określeń. O Jego dziecięcych latach czytamy: „Wzrastał w mądrości, w latach, w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,52). O Jego męce autor listu do Hebrajczyków pisze: „Nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hbr 5,8). Przygoda dziecięca, choć było w niej tak wiele nauki, określona jest słowem „wzrastał”. W tym życiowym procesie wzrastania szczególne znaczenie miała męka i śmierć na krzyżu. Tutaj uczenie się osiągnęło pełnię. Jezus „nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał”.

To ewangeliczne rozróżnienie na dziecięce „wzrastanie” oraz dojrzałe „nauczenie się” możemy również odnieść do modlitwy, a w tym do adoracji. Znamy doświadczenie o charakterze wzrastania, dojrzewania i duchowego rozwoju. Ma ono swój urok dziecięcy, młodzieńczą pasję i wieloletnią pracę nad sobą człowieka dorosłego. Nie stoimy w miejscu, lecz wspinamy się stromą ścieżką, którą wskazał Jezus. Często i słusznie nazywamy ten proces uczeniem się. Jednak szczególna intensywność uczenia się ma miejsce wtedy, gdy osiągnięcie celu dużo nas kosztuje, gdy trzeba się czegoś wyrzec, z czegoś zrezygnować, być gotowym na cierpienie, niezrozumienie i odrzucenie, gdy pojawia się krzyż. Nieustannie wzrastamy, ale najważniejszą lekcją i równocześnie egzaminem, który mówi nam, co już umiemy, jest życie, a szczególnie chwile trudne. Dotyczy to również modlitwy.

### Panie, naucz nas modlić się

Apostołowie zwracali się do Chrystusa z różnymi prośbami. Gdy łódź tonęła, wołali: „Panie, ratuj, giniemy” ( Mt 8,25). Podobnie wołał Piotr, gdy zanurzał się w falach jeziora: „Panie, ratuj mnie” (Mt 14,30). Po wysłuchaniu nauk Jezusa mówili do Niego: „Wyjaśnij nam przypowieść o chwaście” (Mt 13,36). Filip prosił: „Panie, pokaż nam Ojca” (J 14,8). Ewangelie odnotowują tylko jedną sytuację, w której prośba uczniów wyrażona była słowami: „Naucz nas” . Prośba ta dotyczyła właśnie modlitwy (por. Łk 11,1). Ona bowiem należy do tych umiejętności, których człowiek uczy się całe życie.

Myśl ta przemawia do nas jeszcze mocniej, gdy wsłuchamy się w słowa św. Pawła Apostoła: „Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8,26). W świetle tych słów pierwszą słabością człowieka, której zaradzić może tylko Duch Święty, jest brak umiejętności zanoszenia do Boga takiej modlitwy, jakiej On oczekuje. Jezus obiecał, że Duch Pocieszyciel „wszystkiego nas nauczy” (J 14,26). Wyróżnione miejsce w tym procesie uczenia człowieka zajmuje modlitwa. Chodzi w niej bowiem o bezpośrednią relację człowieka do Boga, o intymny dialog dziecka z Ojcem, a w najgłębszym wymiarze o udział w odwiecznym dialogu miłości, jaki toczy się między Osobami Bożymi w wewnętrznym życiu Trójcy.

Nic więc dziwnego, że tak często słyszymy wezwanie do podejmowania formacji modlitewnej. Bł. Jan Paweł II mówił: „Mu­simy stale uczyć się modlitwy. Nieraz wymawiamy się od modlitwy tym, że nie umiemy się modlić. Jeśli istotnie nie umiemy, w takim razie tym bardziej musimy się uczyć” (Anioł Pański, 27.07.1980). Tenże papież w liście „Novo millennio ineunte” nakreślił drogę rozwoju modlitwy mówiąc: „Drodzy Bracia i Siostry, nasze chrześcijańskie wspólnoty winny zatem stawać się *prawdziwymi «szkołami» modlitwy*, w której spotkanie z Jezusem nie polega jedynie na błaganiu Go o pomoc, ale wyraża się też przez dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe «urzeczenie» serca. Ma to zatem być modlitwa głęboka, która jednak nie przeszkadza uczestniczyć w sprawach doczesnych, jako że otwierając serce na miłość Bożą, otwiera je także na miłość do braci i daje nam zdolność kształtowania historii wedle zamysłu Bożego” (NMI 33). Papież dodawał: „Trzeba zatem, aby wychowanie do modlitwy stało się w pewien sposób kluczowym elementem wszelkich programów duszpasterskich” (NMI 34).

### Trojakie doświadczenia w czasie adoracji

Jak się uczyć modlitwy? Bł. Jan Paweł II wyjaśnia: „Modlitwy uczymy się po prostu przez to, że się modlimy. Pan Jezus uczył modlitwy przede wszystkim przez to, że sam się modlił: «...i całą noc spędził na modlitwie do Boga» (Łk 6, 12). (…) my wszyscy, kiedy się modlimy, jesteśmy uczniami Chrystusa (…). Jesteśmy Jego uczniami przez to, że się modlimy” (AG, 14.03.1979). Sztukę modlitwy zdobywa się na kolanach.

Można więc powiedzieć, że w przypadku modlitwy praktyka wyprzedza refleksję intelektualną. Najpierw odmawiamy różne modlitwy, a potem podejmujemy systematyczną refleksję nad tym, jak ma wyglądać nasza rozmowa z Bogiem. Niekiedy do tej refleksji skłaniają trudności, jakie przeżywamy na modlitwie, innym razem poznanie niezwykłej modlitwy, jaka była udziałem świętych. Chcemy pokonywać własne ograniczenia i naśladować mistrzów.

W ten sposób patrzymy również na adorację. Znamy ją z doświadczenia, a równocześnie mamy świadomość, że kryje ona w sobie wyjątkową tajemnicę i ciągle możemy ją głębiej przeżywać. Adoracja jest nie tylko jedną z form modlitwy, ale stanowi w pewnym sensie duszę każdego spotkania z Bogiem. Swoją najpiękniejszą formę przyjmuje wtedy, gdy klękamy przed Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie. Mają więc uzasadnienie pytania: Kiedy nasza modlitwa jest adorowaniem Boga? Czym jest sztuka adoracji? Czego właściwie trzeba się uczyć, by rozwijać w sobie umiejętność adorowania? Szukając odpowiedzi na to pytanie, spróbujmy najpierw opisać stan faktyczny. Co właściwie robimy, gdy przychodzimy na adorację? Otóż można zobaczyć trzy różne sposoby zachowania się ludzi na adoracji.

Pierwszy sposób przeżywania adoracji wyraża się w słowach: „Człowiek mówi do Boga”. Znakiem tej postawy jest osoba odmawiająca przed Najświętszym Sakramentem litanię lub inną modlitwę z książeczki. Człowiek chce o coś prosić lub za coś dziękować, chce skierować do Boga słowa uwielbienia lub przebłagania. Kiedy indziej chce opowiedzieć Bogu o swoim życiu, o swoich problemach i radościach. Mówi wtedy swoimi słowami. Na początku motywacją tej modlitwy jest prośba o pomoc w potrzebie lub podziękowanie za otrzymane dary. Z czasem przeżycia stają się bogatsze. Częściej pojawia się uwielbienie i przeproszenie. Rośnie świadomość, że Jezus lepiej zna nasze problemy, niż my sami. Jest więc w modlitwie człowieka coraz więcej zaufania, przylgnięcia do Serca Jezusa, oddania Mu siebie, aż do doświadczenie „bycia w Nim”. Wielokrotnie mówił o tym Pan Jezus: „Kto Mnie miłuje trwa we Mnie”, „Kto spożywa moje Ciało i poje moją Krew trwa we Mnie” (J 6,56). „Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Św. Jan Apostoł przypominał tę prawdę wielokrotnie w swoim pierwszym liście: „Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu. Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim (1J 4,15-16).

Popatrzmy na drugi sposób przeżywania adoracji. Jego istota wyraża się w słowach: „Człowiek słucha Jezusa”. Znakiem takiej postawy jest osoba, która przed Najświętszym Sakramentem ma w ręku Pismo Świętego. Czyta fragment, potem patrzy na Jezusa i z Nim rozmawia. W tej postawie dominuje słuchanie, troska o zrozumienie słów Jezusa, chęć lepszego poznania Pana, doświadczenie bicia Jego serca. Człowiek nie koncentruje się głównie na sobie i swoich sprawach, lecz daje pierwszeństwo Jezusowi i Jego sprawom. Stara się lepiej poznać oczekiwania Jezusa i Jego plan, a także bezcenne dary, jakie On przyniósł z nieba i na ziemię i jakie wysłużył nam przez swoją mękę i zmartwychwstanie. Takie otwarcie się na Jezusa może się rozwijać i prowadzi człowieka do coraz głębszego doświadczenia, że Jezus jest w jego sercu, w jego życiu, w jego sprawach. Patrząc w głąb własnego serca człowiek dostrzega nie tylko siebie, a tym bardziej nie tylko własne słabości, ograniczenia i grzechy. Dostrzega również Jezusa, który trwa w nas, jest w nas, wszedł w nasze życie, zamieszkał w naszym świecie.

Trzeci obraz, mówiący o przeżywaniu adoracji, to osoba, która patrzy na Jezusa i nie posługuje się żadnymi tekstami. Po prostu jest przed Panem. Szuka bliskości, czuje na sobie spojrzenie pełne miłości, sama patrzy w ten sam sposób. Słowa, choć się pojawiają, schodzą na plan dalszy. Nie słowa są wtedy najważniejsze, ale bycie razem, trwanie w zjednoczeniu, doświadczenie bycia miłowanym i miłowania. Im głębiej człowiek doświadcza miłosnego zjednoczenia serc, tym piękniejsza staje się adoracja. Promieniuje ona na wszystkie modlitwy.

Te trzy wspomniane formy adoracji wzajemnie się przenikają. Każda z nich jest obecna w większym lub mniejszym stopniu. Zazwyczaj jednak jest tak, że na początku jest więcej mówienia niż słuchania, więcej chcemy powiedzieć Jezusowi, niż usłyszeć Jego słowa. Jeśli następuje pogłębienie relacji między człowiekiem a Jezusem, następuje również w czasie modlitwy przesunięcie akcentów. Człowiek zaczyna na pierwszym miejscu stawiać to, co mówi Jezus, czego On chce, jakie są Jego oczekiwania. Wtedy adoracja zaczyna się od wysłuchania słowa Bożego, które człowiek chce lepiej zrozumieć i przyjąć. Na drugim planie pojawiają się dopiero prośby.

Gdy modlitwa osiąga duchową głębię, wtedy też coraz większą rolę zaczyna odgrywać cisza. Nie tylko ta zewnętrzna. Chodzi jeszcze bardziej o wyciszenie wewnętrzne, w którym bycie razem z Jezusem jest wartością samą w sobie. Słowa były wcześniej i będą później, wykonane gesty już spełniły swoją rolę, a następne gesty też będą ważne. Jednak w danej chwili ani słowa, ani gesty nie są dominujące. Dominujące jest zjednoczenie dusz, komunia serc, bycie razem w bliskości, doświadczenie, że realizują się słowa Jezusa: „Jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17,21). To coś więcej niż ludzka jedność, to udział w boskim zjednoczeniu. Uobecnia się ono w sakramentalnej komunii, a rozwija i coraz bardziej ogarnia człowieka w modlitwie, szczególnie tej adoracyjnej.

Takie przesunięcie akcentów w czasie adoracji może się dokonywać w życiu poszczególnych osób. Szczególnie ważne jest jednak dla tych, którzy przygotowują adoracje w grupach lub w swoich parafiach. Największą chorobą naszych wspólnych adoracji jest gadulstwo. Ileż razy nie ma w nich ani chwili milczenia. Ci, którzy przygotowują i prowadzą wspólne adoracje, biorą na siebie szczególną odpowiedzialność, aby systematycznie, miesiącami i latami, wprowadzać ludzi w głąb adoracji, w której każdy uczestnik coraz bardziej doświadcza, że Jezus trwa w nim, a On trwa w Jezusie, że bycie razem w najgłębszym intymnym zjednoczeniu jest czymś wielkim, świętym, niezastąpionym, a także przynoszącym coraz większą radość i coraz wyraźniej przemieniające codzienność.

## Szczególne tematy w szkole adoracji

W ciągu dwudziestu wieków istnienia Kościoła, a więc także trwania wierzących na adoracji, rozwinęła się bogata nauka na ten temat. Choć zdobywanie tej wiedzy nie zawsze przekłada się na systematyczne przychodzenie na adorację, to jednak ci, którzy adorują, pragną coraz lepiej poznać pragnienia Jezusa, objawione Ewangelii i wyjaśniane w nauce Kościoła oraz iść za wskazaniami, które Kościół podaje. Dlatego w tej części refleksji nad formacją adorujących chciałem się zatrzymać nad kilkoma prawdami, o których nie należy zapominać w uczeniu się adoracji.

### „To jest Ciało moje” – Celebracja i adoracja

Pierwszym z tych tematów jest związek między celebracją Eucharystii, a adoracją. Na ten związek dokumenty Kościoła kładą szczególnie mocny akcent.

Kiedy patrzymy na hostię umieszczoną w monstrancji, widzimy ten sam chleb, który trzymał w ręku kapłan wypowiadając nad nim słowa: „To jest Ciało moje za was wydane”. Patrzymy na „Ciało wydane”, w którym Chrystus uobecnił całą swoją mękę i zmartwychwstanie, a także całe swoje życie. Nasze doświadczenie nie ogranicza się do widzenia. W sercu słyszmy również słowa, które Jezus wypowiedział. Te słowa do nas przemawiają. Te słowa zawierają niezwykle bogatą treść.

Związek między adoracją a sprawowaniem Eucharystii wyraził również w mocnych słowach św. Augustyn: „Niech nikt nie spożywa tego chleba, jeśli go wpierw nie adorował”. Przypomniał tę prawdę Ojciec Święty Benedykt XVI w adhortacji apostolskiej „Sacramentum caritatis”. Papież rozwija tę myśl szerzej: „W Eucharystii naprawdę Syn Boży wychodzi nam naprzeciw i pragnie się z nami zjednoczyć; adoracja eucharystyczna nie jest niczym innym jak tylko oczywistym rozwinięciem celebracji eucharystycznej, która sama w sobie jest największym aktem adoracji Kościoła. Przyjęcie Eucharystii oznacza postawę adoracji wobec Tego, którego przyjmujemy. Właśnie dlatego i tylko dlatego stajemy się jedno z Nim i w pewien sposób kosztujemy zadatku piękna liturgii niebieskiej. Akt adoracji poza Mszą św. przedłuża i intensyfikuje to, co się dokonało podczas samej celebracji liturgicznej. W rzeczywistości «tylko przez adorację można dojrzeć do głębokiego i autentycznego przyjęcia Chrystusa. I właśnie w tym akcie osobowego spotkania z Panem dojrzewa także posłannictwo społeczne, zawarte w Eucharystii, które ma na celu przełamanie barier nie tylko między Panem a nami, ale także i przede wszystkim barier odgradzających nas od siebie nawzajem»” (nr 66).

 Nie zawsze prawda o najściślejszym związku między celebracją Eucharystii, a jej adoracją, jest wystarczająco pogłębiana w naszej praktyce parafialnej, a także w prywatnej pobożności. Dlatego powinniśmy poświęcać jej więcej uwagi w naszej refleksji i formacji. Do największych skarbów adoracji należy bowiem jej związek z celebracją Eucharystii. Kto ten związek odkryje i nauczy się go przeżywać, ma dostęp do samego źródła łaski, jakie bije z paschalnego misterium Chrystusa i jest nam przekazywane w sakramentach, przede wszystkim w Eucharystii.

### „W Nim jest Życie” – światło słowa Bożego

Obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie należy do tych darów, które stają się dla człowieka zrozumiałe i okrywają przed nim swoje bogactwa, gdy zostają rozjaśnione blaskiem słowa Bożego. Nie wystarczy widzieć hostię. Nie wystarczy nawet powiedzieć z wiarą: „To jest Pan Jezus”, jeśli czyjeś myślenie o Jezusie jest wybiórcze i odbiega od nauki Ewangelii. Konieczne jest odwoływanie się do słowa Bożego. Ono ukazuje postać Jezusa w całej prawdzie. Mówi o Jego związku z Ojcem i posłuszeństwie Ojcu, o znaczeniu krzyża i modlitwy, o powołaniu do pełnego zjednoczenia z Bogiem.

Szczególnym określeniem biblijnym, które warto w tym kontekście przywołać, są słowa z Prologu św. Jana Apostoła: „W Nim było Życie” (J 1,4). Słowa te pomagają nam dostrzegać w białej hostii, która wydaje się być martwym przedmiotem, pełnię życia. Jest to jeden z największych paradoksów wiary, jaki przeżywamy i jeden z najważniejszych odcinków kopernikańskiego przewrotu, który poznajemy. Widząc coś, co wygląda jak kawałek chleba, bez ruchu, bez oznak życia, bez głosu, mówimy: „Tu jest pełnia życia, gdyż tu jest Jezus”. W Nim jest ukryte życie świata i każdego człowieka. W Nim spotykam Ojca i Ducha Świętego. W Nim spotykam Maryję, Aniołów i Świętych, w Nim odkrywam duchową obecność każdego człowieka. A kiedy patrzę na siebie i pytam, gdzie toczy się moje życie, to stwierdzam, że to co najpiękniejsze w moim życiu toczy się w Jezusie, tym obecnym w znaku chleba. W świętej Hostii, w Jezusie Chrystusie, obecnym w znaku chleba, szukam więc zarówno Boga jak i człowieka, szukam moich najbliższych i siebie samego. Jeśli siebie lub kogoś nie odnajdę w Jezusie, to znaczy, że jeszcze go w pełni nie odnalazłem.

W tę głębię patrzenia na Jezusa może nas wprowadzić tylko słowo Boże. Ono ukazuje nam Jezusa, w którym, przez którego i dla którego wszystko zostało stworzone. Ono wyjaśnia nam, jak wszyscy ochrzczeni w Niego są wszczepieni i namaszczeni Jego Duchem. Ta wielka prawda kropelka po kropelce przenika w umysł i serce człowieka w miarę, jak pojedyncze zdania i akapity świętego tekstu biblijnego, wyjaśniane przez Kościół i wypowiadane w modlitwie przez nas, jednoczą nas z Jezusem i sprawiają, ze coraz bardziej zanurzamy się w Jego Boskim Sercu.

### „Bóg jest godzien nieustannej adoracji” – wspólnotowy wymiar adoracji

Kolejny temat, który wymaga nieustannego pogłębiania, to wspólnoty wymiar adoracji. Spotkanie z Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie nie jest bynajmniej tylko prywatną sprawą poszczególnych osób. Jest to dar dla każdego z osobna i dla wszystkich raz, to dar obecności Pana, który jednoczy swoich uczniów.

Ojciec Święty Paweł VI w encyklice o wierze napisał: „Poza liturgią eucharystyczną Kościół otacza czcią Eucharystię, która powinna być «przechowywana (...) jako duchowe centrum wspólnoty zakonnej i parafialnej” (*Mysterium fidei*, 68). Słowa te cytuje i rozwija Ojciec Święty Jan Paweł II w liście z okazji 750-lecia  Święta Bożego Ciała (z dnia 28.05.1996), a Kongregacja ds. Duchowieństwa w liście do biskupów z 8 grudnia 2007 roku pisze: „Zamierza się, w sposób zupełnie szczególny, zawierzyć Maryi, Matce Najwyższego i Wiecznego Kapłana, wszystkich kapłanów, wzbudzając w Kościele ruch modlitewny, który w centrum postawi adorację eucharystyczną, rozciągniętą na dwadzieścia cztery godziny, tak aby z każdego zakątka ziemi zawsze wznosiła się ku Bogu, nieprzerwanie, modlitwa adoracji, wdzięczności, uwielbienia, prośby i zadośćuczynienia”.

To tylko niektóre teksty wskazujące na znaczenie adoracji w życiu każdej wspólnoty, która cieszy się przywilejem, zaszczytem i niezwykłym darem obecności pośród siebie w znaku chleba samego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Uznanie Jego Bóstwa ma daleko sięgające konsekwencje. Jedną z nich jest nieustanna adoracja. Bóg jest jej godzien, a wspólnota bez niej nie wypełni dobrze swojej misji. Istnieją więc dwa wielkie argumenty za tym, aby poświęcić więcej troski rozwojowi adoracji Najświętszego Sakramentu i wprowadzania adorujących na głębię tej modlitwy. Trzeba przełamywać nasze przyzwyczajenia, wyrażające się m.in. w tym, że spokojnie zamykamy kościoły, w których jest obecny w sakramentalnym znaku sam Bóg, na większość godzin dnia i niemal wszystkie noce.

Jednym z ważnych aspektów nowej ewangelizacji jest przyprowadzanie ludzi do Jezusa, obecnego w Najświętszym Sakramencie i pomaganie im, aby na modlitwie odnajdywali na nowo osobową relację do Niego i odnowieni przez łaskę wracali do swoich zadań. Ta forma ewangelizacji jest dostępna dla każdego z nas. Zachęca nas do niej także papież Benedykt XVI. Mówił on w Warszawie w czasie pielgrzymki do Polski (25.05.2006): „Chciałbym wspomnieć przeżycie z ubiegłego roku w Kolonii. Byłem wówczas świadkiem głębo­kiego, niezapomnianego milczenia miliona młodych ludzi w momencie adoracji Najświętszego Sakramentu! To modlitewne milczenie nas zjednoczyło, podniosło na duchu. Świat, w którym jest tak wiele hałasu, tak wiele zagubienia, potrzebuje mil­czącej adoracji Jezusa ukrytego w hostii. Trwajcie w mo­dlitwie adoracji i uczcie wiernych tej modlitwy”.

### „Śpiewali pieśń Baranka” – wpatrując się w adorację Aniołów i Świętych

Kolejny wielki i często przez nas wykorzystywany temat, to uczenie się adoracji od mieszkańców nieba, dla których adorowanie Boga jest treścią ich wiecznego życia, a także od Świętych, którzy tu na ziemi dali nam wspaniałe przykłady takiej adoracji.

Teksty biblijne mówiące o tych, którzy wpatrują się w oblicze Boga i śpiewają najdoskonalszą pieśń uwielbienia, mają ważne znaczenie w rozwoju naszej modlitwy, która poprzez ziemskie doświadczenia zmierza do swego pełnego rozkwitu w rzeczywistości niebieskiej.

Również spojrzenie w historię Kościoła, w której spotykamy tak licznych świętych adorujących całymi godzinami Najświętszy Sakrament, tworzących zgromadzenia zakonne i wspólnoty ludzi świeckich dla adoracji ich Pana i Boga, przekazujących nam wspaniałe teksty na ten temat, staje się dla nas wielkim światłem dla rozumienia adoracji i wielką pomocą do nieustanne wzrastania w postawie adoracyjnej.

### Godzina święta

W rozwoju adoracji ważne miejsce zajmuje przeżywanie Godziny świętej. W niektórych parafiach ta właśnie pierwszoczwartkowa adoracja należy do najbardziej wyróżnionych modlitw wspólnoty przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Na jej znaczenie wskazuje również sama nazwa „Godzina święta”. Niezwykłość tego spotkania z Panem kryje w sobie wielkie bogactwo, które można nieustannie odkrywać i nim się ubogacać.

Szczególny przykład przeżywania „Godziny świętej” dał nam bł. Jan Paweł II , o czym słyszeliśmy w pierwszym referacie. Szedł na nią w każdy czwartek, niezależnie od ilości zajęć w ciągu dnia.

Wiele osób przychodzi również co tydzień na dłuższą adorację. Niekoniecznie ma to miejsce w czwartek wieczorem, ale dla nich ten czas spędzony przed Najświętszym Sakramentem jest ich „Świętą godziną”, w ciągu tygodnia. Ubogaca ona przeżywcie najświętszej godziny, jaką jest celebracja Eucharystii. Oby jak najwięcej osób wprowadziło w rytm swojego życia religijnego taką „Godzinę świętą”.

## Propozycje ruchu Adoremus

 Przedstawione tu w wielkim skrócie tematy, dotyczące adoracji Najświętszego Sakramentu i uczenia się trwania przed Panem w pokornej i systematycznej modlitwie, są podejmowane i rozwijane w różnych wspólnotach, którym bliska jest adoracja. Jedną z nich jest ruch modlitewny „Adoremus”. Zrodził się on przy kaplicy wieczystej adoracji w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach w czasie przygotowania do beatyfikacji bł. Jana Pawła II. Sam dzień beatyfikacji jest przyjmowany przez członków ruchu jako dzień jego zaistnienia. W tym dniu pierwsze grupy członków ruchu przyjęły błogosławieństwo na drogę wiernego trwania na adoracji i systematycznej formacji.

Umocnieniem do podjęcia tego działania był również list Ojca Świętego Jana Pawła II, napisany dnia 31 marca 2005 roku, a więc trzy dni przed jego odejściem z tego świata. Jest to jeden z ostatnich tekstów, napisanych przez niego, przez co nabiera on jeszcze większego znaczenia. Papież pozdrawiam wszystkich pielgrzymów, którzy zgromadzą się w Łagiewnikach na Niedzielę Miłosierdzia, a następnie pisze: „Cieszę się, że w tę niedzielę rozpocznie się w Sanktuarium wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu. Nic tak, jak eucharystyczna obecność Pana, nie uobecnia dzieła miłosierdzia, jakie dokonało się przez Krzyż i Zmartwychwstanie. Niech zatem ta obecność będzie dla wszystkich pielgrzymów źródłem mocy i nadziei. Wszystkim czcicielom Bożego Miłosierdzia z serca błogosławię: W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Posługa ruchu „Adoremus” wyraża się najpierw w modlitwie. Adorując systematycznie swego Pana i Zbawiciela członkowie ruchu wypraszają również łaskę adoracji dla innych ludzi. Proszą, aby jak najwięcej osób odnalazło drogę do Jezusa, obecnego w Najświętszym Sakramencie.

Posługa ruchu, wyrastając z modlitwy, rozszerza się na inne formy służby. Wśród nich trzeba wyróżnić prowadzenie strony internetowej poświęconej adoracji Najświętszego Sakramentu ([www.adoremus.pl](http://www.adoremus.pl)), organizowanie rekolekcji poświęconych temu tematowi, opracowywanie pomocy dla przychodzących na adorację, a także dla prowadzących grupy adoracyjne lub pragnących takie grupy tworzyć, organizowanie sympozjum.

W planach na najbliższy rok chcemy wyróżnić propozycję rekolekcji dla dorosłych, a także rekolekcji dla dzieci. Zachęcamy do udziału w tych przeżyciach.

### Zakończenie

Zakończmy tę refleksję poświęconą potrzebie uczenia się adoracji, a także wskazaniu szczegółowych zagadnień, które w życiu modlitewnym trzeba nieustannie pogłębiać, słowami Ojca Świętego Jana Pawła II z listu apostolskiego o kulcie i tajemnicy Eucharystii: „Ożywienie i pogłębienie kultu eucharystycznego jest sprawdzianem prawdziwej odnowy – tej, którą sobór postawił sobie za cel. Jest tej odnowy punktem poniekąd kulminacyjnym. I to zasługuje, czcigodni i drodzy bracia, na osobne rozważenie. Kościół i świat odczuwają wielką potrzebę kultu eucharystycznego. Jezus oczekuje nas w tym sakramencie miłości. Nie żałujmy naszego czasu na spotkanie z Nim w adoracji, na kontemplację pełną wiary i gotowości wynagrodzenia wielkich win i występków świata” (List „Dominicae cenae” z 24 lutego 1980).